BEZ PRZYŁBICY

ORGAN MYŚLI i CZYNU

MŁODYCH KATOLIKÓW POLSKICH

ROK II —— Nr. 9

WARSZAWA

WRZESIEŃ R. P. 1929

CENA 1 ZŁOTY

TREŚĆ NUMERU:

Redaktor: MICHAŁ KAZIMIERZ SOBAŃSKI

Kierownik Wydziału: IGNACY KRUSZYŃSKI **Wydawca: STAN. BRZEZIŃSKI**

Sekretarz Redakcji: ANTONI GRODECKI

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 25 m. 16.

Redaktor przyjmuje: wtorki, czwartki i soboty od 11-12. Konto P. K. O. 17,127.

ROK II Nr. 9 WARSZAWA WRZESIEŃ – R. P. 1929

BEZ PRZYŁBICY

ORGAN MYŚLI i CZYNU MŁODYCH KATOLIKÓW POLSKICH

MICHAŁ KAZIMIERZ SOBAŃSKI

Razem wspólną drogą.

Rozdwojenie jakie egzystowało w ruchu odrodzeniowym od roku 1926 już nie istnieje. Dzięki obopólnej dobrej woli ze strony organizacji: St. Mł. Ak. „Odrodzenia" i „Katolicka Młodzież Narodowa" młody ruch katolicki w Polsce, ruch odrodzenia katolickiego narodu, znów w jednolitych formach organizacyjnych przystępuje do realizowania swych ideałów. Nie naszą jest rolą opisywanie przebiegu rozmów o fuzje, rozmów zresztą w pewnych chwilach trudnych i przykrych, w których, śmiało dziś już można twierdzić wszyscy uczestnicy stali na wysokim poziomie ideowym. Na innem też miejscu podana jest treść zasadnicza układów zawartych między łączącemi się organizacjami oraz ich senjoratami. Chcemy się jedynie zastanowić nad tem, czem jest dla naszego ruchu fakt dokonanego zjednoczenia.

Jest rzeczą oczywistą, że w zaraniu swego powstania ruch odrodzeniowy nie był w stanie uświadomić sobie, ani samej doniosłości jego wytwarzania się, ani też nie mógł sobie odpowiedzieć czem jest i czem będzie. Objaw ten jest psychologicznie zupełnie zrozumiały. Żaden kierunek myślowy żadna głębsza akcja ideowa, nie powstała w ciągu paru tygodni czy miesięcy, a tembardziej nie wytworzyła, w tym zresztą bardzo krótkim czasie, sprecyzowanego programu. Nic więc dziwnego, że i ruch odrodzeniowy powstawał również powoli, można powiedzieć pewnemi etapami, że nie odrazu uświadomił sobie swą samodzielność nietylko organizacyjną lecz i ideową, że długie lata nie zdawał sobie sprawy z faktu swej że tak można powiedzieć „oryginalności" myślowej.

Pierwszym etapem rozwoju ideowego ruchu odrodzeniowego jest okres od jego powstania do sformułowania się w parę miesięcy po pierwszym kongresie wczesną wiosną roku 1923. Okres jego deklaracji ideowej. Znamieniem tego okresu jest nawiązywanie do tradycji prądowców i czerpanie z dorobku ruchu chrześcijańsko-społecznego w tej jego formie w jakiej istniał przed wojną. Okres ten znamionowała duża żywotność, zdobywczość oraz dążność do jak najwszechstronniejszego rozbudowania swego światopoglądu. Do dziś dnia czytając ówczesne zeszyty Prądu musi nam imponować żywość, szerokość zainteresowań ideowych, oraz wszechstronność ówczesnej generacji odrodzeniowej.

Jak już wspomnieliśmy pewnym końcowym punktem tego okresu było sformułowanie deklaracji ideowej. Stała się ona dla ruchu odrodzeniowego „wyznaniem wiary" i „programem myślowym". Nic więc dziwnego, że stale nawiązywano do niej, że na niej wychowywano nowe pokolenia. Była ona w owym okresie rewelacją dla katolików w Polsce, to też nie jeden z nas pamięta ten odzew jaki znalazła w szerokich warstwach społecznych naszej inteligencji. Rozrost jednak organizacyjny naszego ruchu oraz powodzenia na terenie zewnętrznym zbytnio odwróciły uwagę przywódców od spraw ideowo-programowych. Przemiany w świecie powojennym, orzeczenia wielkiego Papieża Piusa XI, ewolucja myślowa jaką w odrodzonej ojczyźnie przechodzi młode pokolenie polskie, wymagają stałego kontrolowania, rozbudowywania i pogłębienia ideologji, rozszerzania swych horyzontów oraz wnoszenia nowych wartości w życie Polskie.

Okres ten jak powiedzieliśmy, był okresem dużej ekspansji na zewnątrz, przy jednoczesnem szybkiem liczebnem wzrastaniu poszczególnych środowisk. Jednocześnie przed organizacją stanęło zagadnienie, w jakim kierunku ma iść praca pierwszych wychodzących wówczas z organizacji senjorów.

Dotychczasowi kierownicy pracy odrodzeniowej wychodząc z szeregów akademickich stanęli wobec dwóch zagadnień. Pierwsze: to kto i jak kierować będzie dalszą pracę, prowadzoną przez nich w najtrudniejszych — bo początkowych latach organizacji, z dużą ofiarnością i samozaparciem. Druga: to co ma robić senjorat „Odrodzenia", jakie ma on mieć cele i zadania. Chorobliwy rozwój życia politycznego, pchnął wówczas kierowników Odrodzenia, do specjalnego, a może często wyłącznego zainteresowania się życiem politycznem, zwłaszcza, że wydawało się, że rozbudowę i obronę życia katolickiego w Polsce można przeprowadzić jedynie w płaszczyźnie życia politycznego. Rozrost jednoczesny stronnictwa opar-

tego o zasady encykliki Rerum Novarum oraz doktrynę chrześcijańsko - społeczną, dawał pozory możliwości dla „Odrodzenia" znalezienia tutaj terenu pracy „politycznej" dla senjorów.

Nie zdawano sobie wówczas jeszcze wcale sprawy z tego, iż akcja katolicka jaką jest bezwzględnie „Odrodzenie" nie może się zamykać do tych czy innych programów politycznych, że nie można zacieśniać jego ideologji do jednego bardzo ważnego ale w porównaniu z całością mimo wszystko małego odcinka pracy katolickiej. Z obawy o to że młodzi mogą spaczyć ideowy kierunek ruchu, z obawy zupełnie słusznej teoretycznie dochodzono do zupełnie niesłusznych wniosków; gilotynowanie wszelkiej dyskusji która by wychodziła po za ramy ówczesnych poglądów oficjalnych organizacji oraz do wytwarzania dwóch kategorji członków: tych do którego poglądów miano zaufanie i tych do których zaufania nie miano.

Okres ten w rezultacie doprowadził do utworzenia się oddzielnej, organizacyjnie niezależnej lecz ideowo bratniej organizacji jaką była Katolicka Młodzież Narodowa. Był to ciężki okres dwutorowości naszego ruchu. Zarazem okres wielkich zewnętrznych trudności jak i wielkich wysiłków w obu organizacjach pójścia w głąb. Dziś po trzech latach możemy stwierdzić śmiało, że wciągu całego tego okresu dokonano, mimo co innego mówiących pozorów, wielki krok naprzód w rozbudowie naszego ruchu. Zwolennicy jego bez względu na przynależność organizacyjną uświadomili sobie iż jest on kierunkiem nowym, kierunkiem zupełnie samodzielnym nie mającym odpowiednika w okresie przedwojennym, kierunkiem „odrodzeniowym", który nie tylko w Polsce lecz i w innych krajach zatacza coraz większe kręgi, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. A jednocześnie zdano sobie sprawę, że ruch odrodzeniowy nie jest niczem innem, jak nowym pędem wyrastającym na starym, dwadzieścia już prawie wieków liczącym pniu Kościoła Powszechnego. Uświadomiono sobie, że dziś w wieku XX musimy specjalnie nawiązywać do pierwszych czasów chrześcijaństwa, do czasów apostolskich. Zdano sobie sprawę, że idea odrodzeniowa jest ideą apostolską bo apostolstwa dziś nam najbardziej potrzeba.

Uświadomienie sobie tego wszystkiego doprowadziło w konsekwencji do fuzji między St. Mł. Ak. „Odrodzenie" i Katolicką Młodzieżą Narodową.

Jest to najważniejszy wypadek jaki zaszedł w ruchu w ciągu ostatnich 6 lat. Wypadek z którego skutków trudno już dziś zdać sobie sprawę. Stojąc wobec kongresu, rewizji deklaracji ideowej oraz metod wychowawczo-organizacyjnych musimy stwierdzić że obie połączone części wnoszą w wspólne łożyszko szereg zdobyczy, które staną się kamieniem węgielnym całej pracy odrodzeniowej.

W wielkim wspólnym już wysiłku myśli i woli nad sformułowaniem nowej deklaracji będziemy musieli wszystkie te wartości z obowiązującym nas jako katolików objektywizmem, doprowadzić do wspólnego mianownika. Takie stanowisko, będzie stanowiskiem szerokiem objektywnem, stanowiskiem naprawdę „odrodzeniowem".

Stojąc dziś u warsztatu wspólnej pracy, rozpoczynając nowy okres naszej pracy, okres ugruntowania dotychczasowych zdobyczy ideowych, musimy pamiętać o doświadczeniach jakie w ciągu ostatnich dziesięciu lat ruch nasz przeszedł aby w dalszym jego rozwoju nie potrzebował on borykać się z temi trudnościami jakie często my sami rzucaliśmy jemu pod nogi.

Pamiętajmy o tem że unikniemy tych trudności o ile umiłujemy nasz najwyższy Boski Ideał, któremu służyć postanowiliśmy i w mię którego podjęliśmy naszą pracę odrodzeniową.

STANISŁAW BRZEZIŃSKI

My młodzi!

Dziesięciolecie niepodległości Polski, jest także dziesięcioleciem pracy polskiej i życia polskiego w wolnej i zjednoczonej Ojczyźnie. Jest ono dziesięcioleciem wielkiego państwa, kroczącego ku mocarstwowości politycznej, jest dziesięcioleciem życia obywateli w państwie, o którem zaświadczyła wobec świata całego wymownie dorobkiem polskim — Powszechna Wystawa Krajowa, jest wreszcie dziesięcioleciem budzącego się ducha — wielkiego ducha Polski dzisiejszej, u którego wyrastamy *My*.

My, „urodzeni w niewoli", dziś wolni, w wolnej Ojczyźnie wzrośli i urobieni w pracy dla Niej; My, na których spoczywa Jej przyszłość i cała nadzieja.

My, których wykołysały huragany dziejowe, My, których wychodowały lata najcięższe, My którzy naszą pracą i wysiłkami podnieść mamy wysoko sztandar Polski w oczach narodów.

My, do których należy przyszłość:

My, młodzi.

I oto jesteśmy. Stajemy na gromką pobudkę do szeregu, stajemy na baczność, jak żołnierze gotowi słuchać, gotowi oddać życie.

A myślą oglądamy się za siebie, w te dziesięć lat życia Ojczyzny, życia naszego...

My, młodzi katolicy polscy, w Polsce katolickiej.

I widzimy ogrom wysiłków — gdy mierzymy siły nasze. Widzimy znikomość dokonanej pracy — gdy usiłujemy przejrzeć ogrom czekających nas zadań.

Czujemy na sobie wielkość odpowiedzialności wobec Boga i wobec Narodu, za te dnie które przyjdą.

I dlatego nie w gwałtownych wybuchach uczuć nieopanowanych, nie w dziecinnym, różanym a beztroskim optymiźmie, ale także i nie w pesymiźmie zgorzkniałym — obchodzimy to wielkie dziesięciolecie. Obchodzimy je w skupieniu i radości; obchodzimy je nadewszystko, w ufności wielkiej, że Ten, który dał nam teraźniejszość naszą, pozwoli nam na przyszłość zasłużyć i przyszłość tę wypracować.

Tak nam dopomóż Bóg!

* * *

I robimy przegląd naszej pracy: pracy dziesięcioletniej — pracy twórczej w duchu Chrystusa i Jego Świętego Kościoła, dla dobra Narodu Polskiego poczętej: pracy wychowawczej, pracy organizacyjnej.

Wielkie hasło, które wypisaliśmy na naszym sztandarze bojowym

INSTAURARE OMNIA IN CHRISTO

było nam programem przez te lat dziesięć, w czasie których, ruch odrodzeniowy szeregował i łączył, wychowywał i pogłębiał, gromadził wartości w młodem pokoleniu polskiem.

Hasłem tem wiedzieni, wzmożeni w naszych szeregach i wciąż się pomnażający miłością i wolą, — Sprawie Bożej służyć chcemy jako Rycerze Chrystusowi. Sprawie Bożej, to jest sprawie Ojczyzny i Sprawie Kościoła Świętego katolickiego, bo jednako Bóg dał nam tę umiłowaną Matkę Kościół i umiłowaną Ojczyznę.

Wiemy wszelako i to, w jakiej mierze winniśmy wszystko Bogu, a w jakiej mierze i co Narodowi, bo i On i my z rąk Bożych jesteśmy. Zachować chcemy zawsze hierarchję miłości, która każe nam więcej słuchać Boga niż ludzi. Pierwszeństwo w naszym sposobie myślenia dajemy temu co wieczne, przedtem, co doczesne — duchowem prymatowi Kościoła w całem naszem życiu.

Chcemy pracować dla Ojczyzny i dla Niej pracować będziemy tak, aby życie nasze mówiąc słowami nieśmiertelnego krzepiciela ducha narodu, tego co pisał księgi „ku pokrzepieniu serc" — Henryka Sienkiewicza, było zawsze „służbą Bożą" i od tej służby nigdy nie odstąpimy.

Nagabującym nas sceptykom i wątpiącym, odpowiemy zawsze z pełną miłości nieugiętością: — „*Służba Boża*" — i pełni ufności w Tego, który nas umacnia, pójdziemy czynić dla Jego chwały, bo Ona jest pierwszą i w Niej wszystko choćby najbardziej doczesne, jedynie słusznie się zawiera.

Dla dobra Narodu pójdziemy w tym duchu realizować w Polsce program Kościoła — program odrodzenia — bo „Odrodzenie" innego programu niema i mieć nie będzie: odrodzenie jednostki i społeczeństwa, odrodzenie Narodu ku potędze i ku szczęściu, które nie ma przeminąć, ale trwać.

Z ducha Bożego ożywiającego program Kościoła chcemy czerpać pełnię życia: pełnię życia nadprzyrodzonego dla siebie, pełnię Prawdy na której wesprze się Naród.

Niema programu pracy narodowej zdrowego i umiejącego we wszystkich dziedzinach być programem twórczym, jeśli on się nie wspiera na Prawie Bożem i na Prawdzie Bożej. A pełnię tej Prawdy tylko Kościół posiada i tylko On jest tego Prawa depozytarjuszem. Kto przeto nie na Kościele i nie w Kościele buduje swój program nietylko wieczny ale i doczesny, ten mówiąc słowami Pisma św. „buduje dom swój na piasku".

My na takich fundamentach opierać przyszłości Ojczyzny nie będziemy.

Nie dość na tem. Z myśli Kościoła weźmiemy dla siebie i dla Narodu całą świętą pełnię: pełnię życia katolickiego: życia Bożego w jednostce i życia Narodu, nie tak, jakby Boga nie było, ale zawsze i wszędzie: w pracy i w obyczajach, w prawie i w uczciwości, w zamiarach i pragnieniach, w trudach i radościach tak, jak Bóg chce, *bo Bóg tak chce.*

I to jest służba Boża — święta, pełnia ogarniająca jednostkę w Kościele i społeczeństwo w Narodzie — podłoże uniwersalizmu Kościoła: Jego myśli i zadań: Wszystkich i wszystko objąć — prostować drogę Pańską do Królestwa, które nie jest z tego świata, ale do którego dla wszystkich bez wyjątku, świat ten jest drogą.

Uniwersalizm ten ukształtować musi nietylko nasz sposób myślenia. *My młodzi, na uniwersaliźmie Kościoła oprzemy cały nasz stosunek do życia i z niego wypłynie wielka godność naszego powołania społecznego*, by iść i czynić dobrze.

Na uniwersaliźmie oprzemy psychikę naszą indywualną i zbiorową, przez takie stanowisko w naszem życiu, posiadanej Prawdy, byśmy zawsze świadomi byli równowagi moralnej naszych czynów, wykluczając wszelki chaos, wszelką małostkowość myśli i pragnień, wszelką bezwartościowość czynów.

Prześwietlone uniwersalizmem i na objektywizmie oparte — ukształcone katolickie „ja" jednostki — to jest program akcji wychowawczej jaką podejmujemy. Pragniemy, by ten nasz objektywizm służył nam za podstawę do oceny w życiu naszem praktycznem wartości naszych czynów, by był podstawą praktycznego sumienia, pozwalającego nam zawsze na zachowanie hierarchji celów do których dążymy, i wartości dróg, po których chcemy kroczyć.

W ten sposób uchronimy się od niekonsekwencji i powierzchowności, uwolnimy się od powodowania się nastrojami chwili. Będziemy mocni. Nie popadniemy także w błąd zapoznawania wartości życia społecznego. Granicami tego społecznego dobra, jakiem jest dla nas organizacja wychowawcza katolicka i katolicka akcja

społeczna w parze idąca, będzie dla nas zawsze i jedynie, zupełna jednokierunkowość jej pracy i zgodność jej celów z celami pośredniemi i ostatecznemi człowieka. — Bowiem w hierarchji spraw ludzkich, wszystkich bez wyjątku, miejsce najwyższe zajmuje dla nas szczęście wieczne jednostki płynące z chwały Bożej. Ta chwała Boża, jest najwyższym, ostatecznym celem, miarą wszystkiego, bo dla Niej „żyjemy, ruszamy się i jesteśmy".

Jednostka mieć musi pełną swobodę rozwoju indywidualnego, tak jak Bóg od niej tego żąda i nakazuje przez Swe prawo moralne: naturalne i pozytywne. Nakazy te, których depozytarjuszem jest Kościół, stanowią w Jego ręku z Woli Bożej jedyne kryterjum postępowania.

Wszelka władza inna nie znająca granic tych i usiłująca w imię celów wiecznych zastrzeżonych jedynie Kościołowi, występować w sprawach swych tylko doczesnych kompetencji, przestaje z tą chwilą być władzą, bo krępując swobodę sumienia, uwalnia każdego w sumieniu od obowiązku posłuszeństwa należytego waładzy prawowitej, zgodnej z tym celem, dla którego została ustanowioną i przestaje być władzą.

O tem musimy pamiętać zawsze, bo inaczej łatwo skrzywimy cały nasz sposób myślenia i system wychowania społecznego jednostki, polegającego na krzewieniu poczucia odpowiedzialności wobec Boga za siebie i za zbiorowość w łonie której żyjemy i działamy.

Jest to podstawowa zasada wychowawcza, będąca koniecznym praktycznym skutkiem uniwersalistyczno - objektywistycznego stosunku jednostki do jej najważniejszych zadań życiowych.

Na niej też wspiera się nasza radość życia, radość z posiadania prawdy, Prawdy Bożej w połączeniu i poczuciem odpowiedzialności za włodarzowanie temi skarbami — owo

Gaudium ex veritate—radość pełna powagi, mająca się przemienić kiedyś w pełnię szczęścia. Ta myśl winna górować nad innemi w nas. Ona powinna zrodzić rzecz pozornie tak trudną... a tak prostą w istocie... postulat praktyczny doskonałości w życiu indywidualnem, który nie jest fakultatywnym dezyderatem ale Chrystusowym nakazem. Wydaję się nam niedościgłym bo go nie rozumiemy, bo dróg nie mamy... bo nie mamy miłości prostej i gorącej... bo uważamy dążenie do świętości za średniowieczną legendę, zmarłą razem ze średniowieczną scholastyką i średniowiecznymi mnichami...

Fałsz i kłamstwo!

Oto dziś odradza się po latach myśl filozoficzna wielkiego Doktora Anielskiego i gotuje w nas nowe owoce, które dadzą świadectwo prawdzie i odrodzą świat dzisiejszy w duchu tych ideałów.

Życie społeczne oparte na katolickiej zasadzie — to najszersze zadania akcji społecznej do której w Polsce katolickiej stajemy My Młodzi.

STANISŁAW ORLIKOWSKI

Praca na terenie zagranicznym.

Wszelka praca społeczna o tyle tylko jest uzasadnioną o ile przeprowadzoną jest planowo z punktu widzenia realizowania, choćby w dłuższym okresie czasu, wyznaczonego sobie programu. Zasada ta winna dotyczyć pracy społecznej na każdym odcinku. Stąd pisząc o pracy Odrodzenia na terenie zagranicznym, czyli o rezultatach działalności Komisji Spraw Zagranicznych przy Komitecie Wykowawczym, pomijamy ważne często i ciekawe sprawozdania z rezultatów zewnętrznych w pracy tej osiąganych, n. p. stanowiska powierzane odrodzeniowcom w międzynarodowych organizacjach, składy i posunięcia delegacji polskich na poszczególnych zjazdach, ilość i jakość utrzymywanych stosunków z zagranicą, a nacisk główny obecnie położyć pragniemy na charakter ogólny tej pracy.

Wiadomem jest powszechnie, że okres obecny cechuje intenzywny, często zbyt wybujały, społeczny ruch międzynarodowy. Nie tu miejsce uzasadnienia przyczyn dla których katolicka akcja społeczna zainteresowała się również tym odcinkiem pracy. Ograniczamy się jedynie do stwierdzenia faktu, że większość katolickich organizacji narodowych pracuje usilnie na terenie zagranicznym i znajduje odpowiednie sobie związki międzynarodowe. Licząc się z istnieniem tej nowej międzynarodowej formy uspołecznienia, ci którzy biorą w niej udział winni dokładnie uzmysłowić sobie jakie wytyczne w tej pracy sobie stawiają i jakich owoców po niej spodziewają się.

Dwie są zasadnicze przyczyny o charakterze ideowym, które nakazały Odrodzeniu rozpocząć czynną działalność na terenie zagranicznym. Pierwsza — narodowa — wskazywała na konieczność wykorzystania zbliżenia wypływającego ze wspólnego katolickiego charakteru pokrewnych nam organizacji i innych kraji dla krzewienienia prawdziwego i właściwego poglądu o wartości i roli państwa Polskiego. Pozatem bogaty lecz młody jeszcze polski ruch młodzieży katolickiej popełnił by błąd zasadniczy, gdyby dla dobra swego narodowego ruchu katolickiego, nie korzystał z dorobku i doświadczenia starszych organizacyj innych krajów. W tym też celu Odrodzenie dąży stale do zaznajomienia się z innemi organizacjami pokrewnemi, śledzenia ich rozwoju i stałego porównania ze swemi dorobkami i własną strukturą organizacyjną.

Druga przyczyna wypływa z charakteru katolickiego Odrodzenia. Niema zbiorowości bardziej powszechnej od społeczeństwa katolickiego. Nie przynosząc najmniejszego uszczerbku grupom narodowym, staje społeczeństwo katolickie ponad niemi i zamyka je w sobie. Między powszechną zbiorowością katolicką i poszczególnemi ugrupowaniami narodowemi odbywa się stała wymiana dodatnich wartości, warunkująca niejednokrotnie wspólne ich istnienie. Zbiorowości narodowe dają powszechnej zbiorowości katolickiej wszystkie swe indywidualne dodatnie dorobki, wzbogacające ją przeto i stanowią o jej wartości doczesnej; ona daje im wzamian poczucie potęgi wypływające z uniwersalizmu wiary i uzmysławia nadprzyrodzony charakter religji zdolnej do zamknięcia w swych ramach często przemijących form społecznych.

Wyłącznie wykorzystywanie terenu zagranicznego dla celów propagandy narodowej jest egoistycznym i krótkowzrocznym punktem widzenia. Dla tego też Odrodzenie starało się zawsze wzmacniać swe stanowisko i zdobywać dla młodzieży polskiej uznanie przez wnoszenie wartości nowych do ogólnego dorobku młodzieży katolickiej. Dawało więc w szerokiej mierze korzystać z własnych owoców ideowych, intelektualnych i organizacyjnych tym, którzy z tego korzyści mogli osiągnąć, a więc w pierwszym rzędzie młodzieży słowiańskiej. Jako punkt zwrotny w tej pracy zaznaczyć należy inicjatywę i zorganizowanie w 1929 r. w Krakowie Pierwszego Zjazdu Katolickiej Młodzieży Słowiańskiej. Okazuje dobitną troskę o dobro organizacji międzynarodowej w których udział bierze i niejednokrotnie za pośrednictwem swych przedstawicieli kierownicze zajmuje stanowisko. Wnosi myśli twórcze odnośnie do organizacji i działalności międzynarodowej akcji katolickiej młodzieży. W tym zakresie spotkać się można niejednokrotnie ze sprzecznemi poglądami. Niezbędną więc jest rzeczą dla każdej z organizacji pragnącej brać w tej pracy udział dokładne wyrobienie sobie poglądu na te sprawy zasadnicze.

Odrodzenie broni zawsze następujących zasad:

1. Międzynarodowa akcja katolickiej młodzieży winna być ściśle podporządkowana hierachji Kościoła— w szczególności tej jego władzy, która jest nieograniczona pod względem terytorjalnym, a więc Stolicy Świętej.

2. Katolicki charakter tej akcji musi być gwarantowany nietylko przez poddanie jej kierownictwu władzy Kościelnej, lecz w pierwszym rzędzie przez udział w niej niewątpliwie katolickich organizacji narodowych, a więc jedynie takich organizacji, których ideologja opiera się na katolickim światopoglądzie, w których udział brać mogą jedynie katolicy, wreszcie tych, które jako katolickie przez właściwe Episkopaty zostały zatwierdzone.

3. Organizacje międzynarodowe katolickie powinny opierać się na poważnych organizacjach narodowych, reprezentujących młodzież podstawowej narodowości danego państwa. Budowa statutów organizacji międzynarodowych uwzględniających w zbyt wielkiej mierze t. zw. mniejszości narodowe jest czynnikiem poważnie osłabiającym te organizacje, w wielkiej mierze utrudniającym ich działalność, a źródło swoje bierze częstokroć z niewłaściwie pojętego humanitaryzmu z zapoznaniem właściwego interesu akcji katolickiej.

4. Zarówno dla narodowych jak i międzynarodowych związków katolickich właściwą podstawą ich tworzenia jest wspólny zawód ich członków niezależnie od tego czy są to kobiety czy mężczyźni.

5. Przestrzegać należy aby każde z narodowych stowarzyszeń katolickich brało udział w jednym tylko związku międzynarodowym. Wobec tego np. organizacja narodowa studentek nie powinna należeć do dwóch związków międzynarodowych — ogólno studenckiego i kobiecego, powinna natomiast dać pierwszeństwo związkowi zawodowemu, a więc w tym wypadku studenckiemu.

6. Przynależność stowarzyszenia narodowego do związku międzynarodowego nie może powodować bez zgody stowarzyszenia ograniczenia w jakimkolwiek zakresie jego działalności. Jest to postulat dużej wagi. Stwierdza on, że związek międzynarodowy katolicki nie może być „międzynarodówką", czyli nie może posiadać żadnej egzekutywy w stosunku do należących do niego stowarzyszeń narodowych.

7. Stąd logicznie udział we władzach związku międzynarodowego nie ma charakteru wyłącznie indywidualnego, lecz może być kontroloawny przez stowarzyszenie narodowe do którego dany przedstawiciel należy, to stowarzyszenie ponosi częściową odpowiedzialność za działalność swego przedstawiciela i może w razie uznania odwołać go lub zastąpić kim innym.

8. W katolickiej pracy międzynarodowej niejednokrotnie spotkać się można z daleko idącem zapoznaniem strony formalno organizacyjnej. Jest to objaw wysoce szkodliwy. Należy dążyć do jego usunięcia.

9. W stosunkach poszczególnych międzynarodowych związków katolickich dążyć należy do ich centralizacji z równoczesnem zachowaniem autonomji związków zróżniczkowanych na podstawie zawodowej lub celu bezpośredniego, który sobie stawiają.

10. W stosunkach międzynarodowych organizacji katolickich do takichże organizacji niekatolickich należy zachować daleko idącą ostrożność. Może być w tym wypadku mowa jedynie o współpracy ściśle technicznej.

W myśl zasad powyższych i starając się realizować ten program Odrodzenie należy do jedynej studenckiej katolickiej międzynarodowej organizacji PAX ROMANA. Poza Odrodzeniem żadna inna organizacja polska do Pax Romana nie należy. Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej, posiadający prawo legalnej reprezentacji ogółu młodzieży polskiej zagranicą, nie może objąć tej placówki ze względu na swój awyznaniowy charakter. Żadna z pozostałych katolickich organizacji młodzieży w Polsce nie odpowiada

warunkom statutowym Pax Romana. Wobec powyższego udział Odrodzenia wyrasta tam do znacznie szerszych rozmiarów faktycznej reprezentacji ogółu polskiej młodzieży katolickiej stowarzyszonej lub niestowarzyszonej w Odrodzeniu. Ten stan rzeczy wymaga lojalnej współpracy Komisji Spraw Zagranicznych Odrodzenia z prawomocną reprezentacją ogółu polskiej młodzieży akademickiej — Wydziałem Zagranicznym przy Naczelnym Komitecie Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Pax Romana na równi z sześciu pozostałemi międzynarodowemi organizacjami studenckiemi bierze udział w dorocznych zjazdach zwołanych przez Komisję Współpracy Intelektualnej Ligi Narodów. Przy paryskim Instytucie Międzynarodowym odbywają się również perjodyczne zebrania rzeczoznawców życia studenckiego. Na tym terenie ścierają się w sprawach zawiłych kierunki często niechętne lub wręcz wrogie katolicyzmowi. Praca na nim wymaga gruntownej znajomości rzeczy i stałego porozumienia z Unią Katolicką Badań Międzynarodowych. Stąd powstaje konieczność współpracy z Grupą Polską tej organizacji.

Poszczególni członkowie Odrodzenia pod ścisłym nadzorem Komisji Spraw Zagranicznych pracują w innych międzynarodowych związkach katolickich jak naprzykład Zjazdy Misyjne.

Poważna praca organizacyjna i programowa, oraz duża odpowiedzialność, staje obecnie przed Odrodzeniem w związku z powierzeniem Polsce Sekretarjatu porozumiewawczo - informacyjnego katolickiej młodzieży słowiańskiej.

WACŁAW SOBAŃSKI

Na marginesie dyskusji o reformie ustroju życia akademickiego.

Częściej i coraz głośniej odzywają się żądania zreorganizowania form życia akademickiego. Obok czczej krytyki rzucono w ubiegłym okresie kilka projektów zmian. Łatwo przewidzieć, że w zbliżającym się roku akademickim zagadnienie przebudowy stanie się jeszcze bardziej aktualnem i trzeba je będzie roztrzygnąć, tembardziej iż w najbliższych miesiącach zbierze się zjazd Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej — Sejm Akademicki. Czas więc najwyższy rozpocząć poważną i rzeczową dyskusję i pracę przygotowawczą, by roztrzygnięcie problemu nurtującego życie akademickie nie było dziełem przypadku, jednym z wielu niebezpiecznych eksperymentów. Zanim jednak przystąpimy do szczegółowego precyzowanie wniosków, trzeba zdać sobie sprawę z podłoża z którego dążności reformistyczne wypływają i tendencji, które w związku z projektowaną naprawą ujawniać się zdają. Da nam to możność trafnego zorjentowania się w sytuacji i zajęcia wobec omawianego zjawiska właściwej postawy.

Można ogólnie powiedzieć, iż tendencje rewizyjne wypływają przedewszystkiem z faktu, że system organizacyjny życia akademickiego nie jest oparty na jednolitych z góry powziętych założeniach, lecz przeciwnie jest wynikiem kilkoletniej ewolucji, w której niemałą rolę odgrywał przypadek. Stąd nie przedstawia się on nam jako harmonijny, skoordynowany całokształt, lecz jako zlepek samoistnych, często niedostatecznie dopasowanych części. Ten zlepek architektoniczny zburzyć, a na miejsce jego wnieść jednolity gmach organizacji Rzeczypospolitej Akademickiej, to zawrotny plan, pokusa przed którą niełatwo się ustrzec. Jednak, choć przyznać i podkreślić trzeba, że sama myśl ujednostajnienia konstrukcji organizacyjnej jest słuszna i celowa, to jednak przeprowadzać ją należy z wielką ostrożnością i umiarem. Praktyka uczy że często ustrój teoretycznie doskonały w życiu wykazuje szereg braków i niedomagań, że często lepiej pozostawić formy, niezgodne z względami racjonalistycznemi, ale do których przywykł szeroki ogół. Trzeba się przytem ustrzec przed pewnym materjalizmem myślowym, przed sugestją, iż przekształcenie form zewnętrznych usunie odrazu wszelkie niedomagania dotychczasowej pracy; trzeba pamiętać, że i tu tak jak zawsze o losie związku społecznego nie rozstrzyga jego statut, lecz duch jaki członkowie weń wnoszą.

Ale jest jeszcze jeden może ważniejszy powód dla którego nasze stanowisko wobec projektów naprawy musi być nacechowane rezerwą i ostrożnością. W „Rozmyślaniach nad francuską rewolucją" powiedział Burke, że — duch nowatorski pochodzi zwykle z egoizmu i ograniczonych pojęć. — Zdanie to pełne głębokiej prawdy, które potwierdza całkowicie obserwacja terenu akademickiego w chwili obecnej.

Charakterystycznem jest bowiem, że najgłośniej wołają o reformę ci, którzy z własnej woli i winy znaleźli się poza biegiem szerszego życia akademickiego — mianowicie szereg organizacji lewicowych i lewicujących, oraz ich akolici. Z własnej woli i winy, bo znalazłszy się w mniejszości, nie chcą lojalnie odegrać przypadającej im roli, lecz ufni w uboczne sukursa wzięły na się pożałowania godną rolę wichrzycieli na terenie akademickim. Marząc o powrocie do władzy nie dążą ku niej przez wzmacnianie swych pozycji

ideowych i ofiarną pracę na rzecz młodzieży akademickiej, lecz za właściwą po temu drogę uznały machinacje taktyczne, a nawet pocichu nie pogardziłyby sui generis zamachem stanu. Dość wspomnieć wichrzycielską „robotę" byłego C. K. A., secesje lewicy z Z. N. P. M. A., a choćby osławiony warszawski Komitet Reform Samopomocowych.

Trzeba prawdę stwierdzić otwarcie — ich wołanie o naprawę nie wypływa ani z podłoża ideowego, ani z poczucia głębokich i poważnych niedomagań, ich celem wyłącznym i jedynym zdobycie władzy. Jaskrawym dowodem tego jest fakt, że niemal co roku lewica wysuwa nowy projekt „reorganizacji" często wręcz sprzeczny z poprzedniemi — wysuwa bo tak nakazuje chwilowa konjunktura. Naprzykład parę lat temu kamieniem obrazy była kwestja wirylistów we władzach związku, dziś — cała konstrukcja władz w projektach lewicy opiera się na nominantach desygnowanych przez instytucje (??) akademickie. Nawet kwestja powszechności (czytaj żydowska) nie jest śmiem twierdzić traktowana z punktu widzenia ideowego — inaczej lewica nie brałaby udziału w pracach Bratnich Pomocy i kół naukowych. Przykłady możnaby mnożyć w nieskończoność — daliśmy tylko najjaskrawszy — bo i tak jest jasnem dla każdego, że lewicy chodzi nie o zasady, a o posady.

Nie od rzeczy będzie również wspomnieć, że jeden z projektów reformy wyszedł od osoby z życiem akademickiem nic wspólnego nie mającej, nadomiar bardzo dbałej o umacnianie swych wpływów w różnych organizacjach i komitetach pomocy młodzieży.

Wreszcie na aktualność reorganizacji wpłynęło żądanie rektora Uniwersytetu Warszawskiego skierowane do Bratniej Pomocy Uniwersytetu S. U. W. — żądanie zmienienia statutu Bratniej Pomocy w kierunku skasowania walnego zebrania.

Konkretyzujemy — żądanie reformy nie idzie od wewnątrz, nie jest spontanicznym postulatem ogółu akademickiego, jest natomiast parawanikiem dla pewnych grup politycznych chcących się na terenie akademickiem odegrać.

Z powyższego nie wypływa jednak, że mamy odrazu negatywnie ustosunkować się do całego problemu reorganizacji, stan organizacyjny życia akademickiego wykazuje braki i to poważne i naprawa leży w interesie ogółu studenckiego. Trzeba się tylko do tej naprawy zabrać bez uprzedzeń, bez jakichś ubocznych zamiarów wykorzystania sytuacji dla własnych korzyści i bez tendencji obalenia tego wszystkiego co istnieje. Trzeba bowiem stanąć na stanowisku pozytywnem i stwierdzić, że w dziedzinie organizacji życia akademickiego — dokonano bardzo wiele. To co już zdobyto jest już poważnym dorobkiem. Negowanie wartości istniejących, potępianie czambuł i a priori tego co jest, zmącić może nam trzeźwość sądu i wprowadzić rozumowanie na fałszywe tory.

I tu możemy skontretyzować stanowisko nasze wobec naprawy. Przedewszystkiem ostrożność i umiarkowanie w zmianach — katolik nigdy nie będzie rewolucjonistą, zawsze niezadowolonym ze stanu obecnego nienawidzącym go — choćby dlatego, że istnieje, umie dostrzec zalety konstrukcji obecnych. Nie da się pociągnąć mglistym a ryzykownym projektem, bo czuje się odpowiedzialnym za swoje czyny i płynące z nich skutki dla ogółu. Wreszcie nie istnieją dlań momenty sukcesu osobistego — traktować musi całe zagadnienie z objektywizmem.

Dopiero po zajęciu takiego stanowiska możemy przystąpić do określenia pozytywnego planu naprawy. Projekty lewicowe dla nas nie egzystują, dla względów wyżej podanych, a przedewszystkiem dlatego iż otwierają bramy organizacji akademickich żydowstwu. To samo trzeba powiedzieć o projekcie pana Robowskiego łączącym z szeregiem mglistych celów, bezprzykładną karykaturę życia akademickiego. Nie chcemy powyższy projekt tu dokładnie analizować, musimy jednak stwierdzić że stworzenie władz akademickich z nominałów rządowych jest największym dziwolągiem jaki dotychczas na terenie akademickim się pojawił.

Co do Młodzieży Wszechpolskiej to łatwo przewidzieć, iż nie wysunie ona jakiegoś szerokiego projektu zmian statutowych. Niema w tem nic dziwnego — obecny ustrój jest w wielkiej mierze wyrazem koncepcji tej organizacji. Pozatem w jej rękach spoczywa władza, którą bądź co bądź sprawuje — ogólnie biorąc — nieźle. Niema więc powodów dla którychby miała wysuwać projekty gruntownych zmian. Należy natomiast przypuszczać, że dalej iść będzie w kierunku wzmacniania roli Związku Narodowego i podporządkowanie mu innych organizacji, zwłaszcza zaś związków specjalnych. Sądzę, że wszelka inicjatywa któraby w tym, zdrowym skądinąd kierunku zmierzała, musiałaby spotkać się z zadowoleniem i poparciem Młodzieży Wszechpolskiej. Nie trzeba zaś dodawać, że jest to linja po której będą szły nasze projekty naprawy Rzeczypospolitej akademickiej.

Kończąc te rozważania chcę jeszcze raz stwierdzić, że pole do pracy stoi otworem, że możność zrealizowania zdrowych projektów przebudowy wydaje się zapewnione. Że wreszcie my w charakterze naszej organizacji specjalnie do wysunięcia takiego projektu jesteśmy powołani, zwłaszcza że Młodzież Wszechpolska milczy, a lewica znów knuje szkodliwe spiski.

Trzeba tylko sprecyzować wnioski. Materjałów po temu nie brak, a życie akademickie oczekuje inicjatywy. Te parę słów trzeba było powiedzieć na zapoczątkowanie dyskusji.

WYCHOWANIE KATOLICKIE

„Materjalizm katolicki".

Już Stanisław Szczepanowski zwrócił uwagę na „bezdenną nieświadomość" wszelkich argumentacyj teologicznych w społeczeństwie polskiem. Co najbardziej jednak charakterystyczne to że człowiek o tak wybitnej inteligencji, człowiek tak zkądinąd głęboki uważał to za objaw dodatni naszej umysłowości. Spostrzeżenie było nadwyraz trafne, określało znakomicie stosunek inteligencji polskiej do zagadnień filozoficznych wogóle, a zwłaszcza do zagadnień filozoficzno-religijnych.

Jakież było uzasadnienie tego twierdzenia naszego wybitnego myśliciela. Oto zdrowie społeczeństwa nie błąka się w labiryncie jałowych dowiedzeń metafizycznych, lecz zdobywać powinno realne pozycje na drodze życia.

Teoretyczne twierdzenie to jest zupełnie błędne. Nie może być przesadnem a tem mniej ujemnem zbytnie pochłonięcie rozważaniami filozoficznemi, a tem bardziej teologicznemi, gdyż są one przecież poszukiwaniem prawdy, są wykładnikiem dążenia do Boga. Analogicznie zupełnie nie może być przesady w poświęceniu się praktykom religijnym, w modlitwie, przyjmowaniu Sakramentów świętych i t. d. Pojęcie przesady czy w zakresie pogłębienia filozoficznego czy też w praktykach religijnych może znaleźć swe uzasadnienie jedynie z punktu widzenia wychowawczego. Oczywiście stoimy tu na gruncie najszerszego znaczenia pojęcia wychowania. W istocie rzeczy nie obejmuje ono tylko okresu dziecięctwa, czy nawet młodości, ale obejmuje całe życie ludzkie, dając całemu temu życiu wytyczne normatywne. Otóż z punktu widzenia zasad wychowawczych istnieje konieczność harmonji życiowej, harmonji zarówno pomiędzy władzami duchowemi i filozoficznem człowieka, jak pomiędzy poszczególnemi odcinkami jego życia, znów zarówno życia duchowego jak i materjalnego. Brak tej harmonji może wywołać i wywołuje nieraz przesadę czy w zakresie praktyk religijnych — bigoterję, czy w zakresie rozważań teologicznych — w ujemnem rozumieniu scholastykę (scholastyka jako taka niesłusznie jest w dość ogólnem pojęciu potępiona).

Zarzucana jednak częstokroć przesada religijna, zarzucana nieżyciowość przefilozowania wynika nie z istotnych błędów danej jednostki lecz z płytkości otoczenia, które swoją miarę chce przykładać i do ludzi wysoko ponad nich wyrosłych swą indywidualnością. Gorliwość wykonywania praktyk religijnych jest u tych ludzi wykładnikiem głębokości ich życia wewnętrznego, któremu ze swej strony odpowiada nieskazitelność etyczna życia zewnętrznego. Spekulatywność filozoficzna myśli odpowiada jedynie pogłębieniu intellektu.

Jesteśmy dzisiaj świadkami odrodzenia się świata, wielkiego odrodzenia religijnego; oczywiście w pierwszym rzędzie odrodzenie to obejmuje społeczeństwo katolickie. Społeczeństwo katolickie w Polsce jest szczególnie płytkie pod względem religijnym, może między innemi dlatego, że katolicyzm jest tak powszechny w naszym kraju.

Mimo, że dalecy od przesady w gorliwości spełniania praktyk religijnych, mimo że wybitnie liberalni w spełnianiu obowiązków religijnych — jesteśmy raczej bigotami. Jesteśmy bigotami nie dlatego, żeby życie nacze było tak niemoralne, żeby nie harmonizowała z niem nawet taka mała gorliwość religijna, lecz dlatego że religijność ta jest pusta, pozbawiona wewnętrznej treści. Przyczyną tego jest ignoracja religijna, tak ceniony przez Szczepanowskiego wstręt do „wychowania" teologicznego. Jeżeli więc dzisiaj religijność wzrasta, jeżeli wzrasta gorliwość w spełnianiu praktyk religijnych, jeżeli znajduje zrozumienie forma kultu religijnego — liturgja, to tembardziej należy dokładać wszelkich wysiłków, aby tak podniesiony poziom religijny życia katolickiego w Polsce wypełnił się treścią najgłębszą, którą osiągnąć może jedynie przez wielkie pogłębienie filozoficzne intellektu, tylko przez głębokie i wszechstronne poznanie nauki katolickiej.

I niech ten prąd, który porywa dzisiaj umysły, co zrozumiałe — umysły przedewszystkiem młodych— nie będzie potępiony przez ludzi wychowanych, ukształconych w atmosferze przedwojennej, w atmosferze płytkości religijnej, w czczej atmosferze duchowej. Niech nie widzą oni bigoterji, w gorliwości w spełnianiu praktyk i obowiązków religijnych, która jest najpiękniejszym wykwitem głębokiego życia duchowego, niech nie widzą bezpłodnego „mędrkowania" w najgłębszem ujęciu uzasadnienia swej wiary i przekonań — poznawaniu źródeł prawdy.

Życie idzie wciąż naprzód. Największą radością musi przejmować nas to przeświadczenie, że okres w który wchodzimy to okres wielkiego rozkwitu duchowego. Ale niema postępu bez walki. I ten okres jest jednocześnie zmaganiem się ducha, walką dobra ze złem. Ten rozkwit życia religijnego to tylko przygotowanie, przygotowanie do wielkich zapasów ducha. To też w tej walce, której aż nadto wyraźne syptomaty widzimy dziś na całym świecie zwyciężą tylko dobrze przygotowani; ludzie słabi duchowo, chwiejni religijnie zbyt „życiowi" przez związanie i przywiązanie zbytnio do materjalnej strony życia, przy pierwszej trudności zostaną się i upadną. Istotą naszej re-

ligji jest jej charakter nadprzyrodzony. Niestety strona materjalna istoty człowieka jest tak silnym czynnikiem jego życia, że u wielu, bardzo wielu ludzi staje się ich życia dominantą. Stosunki społeczne są dziś wyjątkowo silnie przepojone pierwiastkami materjalizmu, tem niebezpieczniejszego, że ubranego w pozory kultury chrześcijańskiej. Pierwsi chrześcijani przyjmując swą religję musieli konsekwentnie zerwać z całem dotychczasowem życiem, zaczynali więc życie nowe rozbudowując je w myśl zdobytych zasad i wskazań. Dlatego też istotną treścią ich życia była religja a materjalność życia powszedniego była tylko koniecznością, lecz zaledwie dodatkiem a nie główną troską. Dzisiaj nie ma formalnego powodu do zrywania z życiem, które stworzyła kultura chrześcijańska. Ale materjalizm przeżarł to życie do tego stopnia, że charakter jego chrześcijański jest bardziej konwencjonalny niż istotny. Dlatego też chociaż nie należy zrywać z dzisiejszem życiem należy je urabiać, należy je przepoić myślą chrześcijańską, należy je odradzać w duchu katolicyzmu.

Celem tej reformy życia zarówno indywidualnego, jak i społecznego musi być postawienie go w płaszczyźnie bytu nadprzyrodzonego, czerpanie tak hojne ze skarbnicy nadprzyrodzonego życia Kościoła, żeby całe życie społeczne nie tylko od święta, lecz życie codzienne, powszednie przepoić i przeniknąć od końca do końca duchem Chrystusowym. Żeby pojęcie „życiowości" nie leżało w płaszczyźnie przystosowania swych zasad i ideałów do codziennych norm życia, lecz przeciwnie — w płaszczyźnie przystosowania jego norm do nakazów tych zasad i ideałów.

Niestety jesteśmy jeszcze bardzo dalecy od realizacji tych nakazów. Zdaje się na to wskazywać cały szereg przejawów naszego życia.

Praca katolicka na terenie akademickim rozwija się z wielką siłą, nietylko rozrzeszają się stale i wydatnie jej ramy, ale co ważniejsza poziom jej staje się coraz głębszy, wyniki coraz wydatniejsze. Ale cały ten zapał i entuzjazm młodzieńczy kończy się z chwilą przekroczenia murów uniwersyteckich. Młode pokolenie w starszem społeczeństwie, tak niedawno jeszcze świetnie zapowiadające się na ławie akademickiej — okazuje się niemal zupełnie niezdolnem do dalszej pracy, dalszego udziału w akcji katolickiej. Wszelkie próby organizacji młodej inteligencji katolickiej, opuszczającej organizacje akademickie po ukończeniu wyższych studjów, dają rezultaty bardzo nikłe, niemal ujemne.

Przyczyną tego najważniejszą i najbardziej decydującą jest zetknięcie się z realizmem życiowem, konieczność walki o byt, zdobycia stanowiska. Rozwiewa się wówczas idealizm młodzieńczy, nikną tęczowe marzenia wytwarza się i utrwala świadomość „życiowego" stosunku do życia — a mówiąc dosadniej dążenie do karjery staje się dominantą życia i zaslania wszystko przed sobą.

Tak fatalny stan rzeczy wskazuje na bardzo poważne braki w dotychczasowych metodach pracy wychowawczej akademickich organizacji katolickich. Jeżeli nie potrafią one zaprawić i zahartować do pracy w życiu młodzieży w myśl ideałów katolickich — to nie spełniają one swego zadania. Błędnie jednak wnoszą niektórzy, że przyczynia się do tego zbytnia abstrakcyjność w pracy katolickiej akademików, małe związanie z życiem praktycznem, z praktyczną działalnością społeczną, zbytnie natomiast zatopienie się w studjach, studjach filozoficznych przedewszystkiem. Nauczyć się reagowania na przejawy życia i ustosunkowania się do nich nie można i praktyka ze wskazówkami ludzi doświadczonych nic tu dać nie jest w stanie. Nawet w dziedzinie myśli nie można nauczyć się przekonań katolickich, lecz trzeba ukształcić tak po katolicku swój intellekt, aby zawsze umiał znaleść właściwą drogę i właściwą odpowiedź na najbardziej zawiłe zagadnienia. Trzeba wytworzyć — sensus catholicus. Otóż w dziedzinie życia tym sensus catholicus intellektu, który uchroni nas od karjerowiczostwa i zachowa nasz zapał i entuzjazm ideowy jest tylko zupełne wyrzeczenie swego egoizmu w zrozumieniu istoty służby Bożej. W pracy społecznej na terenie akademickim mogliśmy znaleść i znajdowaliśmy zaspokojenie ambicji, pychy, żądzy władzy, czasem widoki karjery. Na terenie starszego społeczeństwa dać to może już tylko akcja polityczna. To też praca nie mająca charakteru politycznego — nie może już nie tylko porwać, ale nawet zainteresować. Interesu niema żadnego — a przemawianie już nie bawi!

Na to, żeby osiągnąć, to najgłębsze zrozumienie treści życia — jako służby Bożej, na to żeby dla miłości Boga wyrzec się swego „ja" i to nietylko w słowach, ale w treści życia — trzeba niezmiernie wielkiego pogłębienia religijnego. Można je osiągnąć tylko przez Łaskę Bożą z Sakramentów Św. płynącą, a więc przez gorliwość praktyk religijnych. Musi jej odpowiadać pogłębienie intellektu w wierze Kościoła, żeby nie została naruszona wewnętrzna harmonja istoty i życia człowieka, to nie ulega już wątpliwości. Taka tylko jednostka potrafi być ideowo - katolicką przez całe życie. A człowiek który nieprzygotowany moralnie już na ławie akademickiej będzie przez udział w jaknajszerszem życiu społecznem uczył się konsekwencji społecznych nauki katolickiej — nie pogłębi się duchowo i nie przestanie być w istocie materjalistą, egoistą i egoistą, w dalszem życiu nie będzie bojownikiem akcji katolickiej.

Błąd nie ujmowania życia sub speciem aeternitatis powtarza się nie na jednej placówce społeczeństwa katolickiego. Zagadnienie pracy społecznej traktowane jest bardzo często wybitnie w tym duchu. Cel oddziaływania na masy widzi się nie w prowadzeniu mas do Boga przedewszystkiem, a w zdobyciu wpływów politycznych (oczywiście dla celów religijno-moralnych). Takie postawienie kwestji nasuwa niestety w konsekwencjach religijno - moralnych aż nadto widoczne

analogje do hasła „politique d'abord" Maurras'a. Oczywiście znaczenia wpływów politycznych i konieczności odpowiedniej akcji w tym kierunku sfer katolickich nie mamy zamiaru negować, a nawet doceniamy w wysokim stopniu. Chodzi jednak o hierarchję zadań jakie mamy do spełnienia oraz celów, jakie mamy do osiągnięcia, a z błędnej jej interpretacji mogą wyniknąć bardzo poważne szkody, a nawet spaczenie zupełne całej akcji społecznej. Niema w tem błędnem ujęciu zrozumienia tej prawdy, że katolicyzm nie jest religją filozofów, lecz maluczkich, że przeto można osiągnąć równy stopień pogłębienia duchowego nie mając żadnego wykształcenia, jak stojąc na wyżynach intllektu.

W konsekwencji więc zadania społeczne akcji katolickiej, wypływające z głębokiego zrozumienia istoty apostolstwa świeckich w Kościele nie mogą leżeć wyłącznie w płaszczyźnie uświadomienia społeczno - narodowego w duchu katolickim, a również, a nawet na pierwszym planie powinna być postawiona konieczność podniesienia i uświadomienia religijnego mas ludowych. Dopiero taka łączna działalność religijno - społeczna będzie z jednej strony istotnem spełnieniem społecznego obowiązku religijno - moralnego inteligencji wobec mas, z drugiej strony jest jedyną i jedynie celową drogą podniesienia ich duchowego, uzdrowienia moralnego, podźwignięcia społecznego, uświadomienia politycznego. Należy pamiętać o tem że uświadomienie polityczno - społeczne mas, wobec ich ciemnoty jest w najlepszym razie płytkiem z reguły i przejściowem, a najczęściej praktycznie grawituje wokół metod demagogji której rezultaty na dalszą metę są jeszcze bardziej przejściowe, a wartość moralna ogólnie znana.

Oto są dwa przykłady przeżarcia materjalizmem naszego życia — nietylko naszych czynów, ale i przekonań praktyczno - życiowych, które się przejawiają w t. zw. taktyce działania, czyli metodach działalności zarówno indywidualnej, jak i społecznej. Te przykłady, jako przykłady wyłącznie może zbyt obszernie zostały tutaj omówione. Zostało to jednak zrobione celowo, gdyż są one tak palącemi bolączkami naszego życia katolickiego, że zasługują na najbardziej wszechstronne oświetlenie. Natomiast w ich świetle zarysowuje się z całą wyrazistością konieczność pogłębienia życia religijnego polskiej inteligencji katolickiej i oparcia go na niewzruszonych zasadach dogmatycznych.

W myśl powyższych rozważań należy powitać z radością coraz liczniejsze usiłowania wśród inteligencji katolickiej mające na celu rozwinięcie jaknajwiększej intensywności życia religijnego nie tylko indywidualnie, lecz przedewszystkiem społecznie, a przez jednoczsne pogłębienie filozoficzne znajomości nauki Kościoła zapewnić największy rozkwit polskiego ducha narodowego.

Czesław Strzeszewski.

Czy jesteśmy w drzwiach?

Jesteśmy częścią wielkiego ruchu odrodzeniowego, który wprawdzie nie jak wicher, ale jak silny a ciepły dobroczynny wiatr ogrzewa i porywa wierzące młode serca na całym świecie. Wielkie są nasze zamierzenia. Chcemy „wszystko odnowić w Chrystusie, iść na przodzie i władać życiem, naród Chrystusowi oddać". Zbliża się dziesięciolecie pracy w imię tych wezwań, Bilans jaki przeprowadzi nasz kongres niewątpliwie będzie dodatni. Większość wszelako pozycyj będzie nieuchwytna, bo trzeba będzie badać nasze wpływy w świecie idej. I zdaje się, że to stanowi główną naszą dotychczasową działalność: rozsiewanie na wsze strony katolickich haseł. Zapewne, wielu one poruszyły, wielu otworzyły oczy, ale też wielu posłużyły do ich własnych i partyjnych celów, do robienia interesu na katolicyzmie. Ten nasz siew zatem różne ma owoce. Mamy najpiękniejszą ideologję, ale świat często słów nie rozumie, a nigdy im nie ufa: imponują mu dopiero ludzie. Idea zresztą w ustach i na papierze, to nie jest idea w tem nam właściwem znaczeniu, gdy mówimy o ideowej robocie. Musi być w duszach, a więc w czynach, gdyż społeczna jest nasza idea. Wiek XX wymaga czynów bardziej konkretnych niż rzucanie haseł, i żąda w nich ciągłości. Czy ruch odrodzeniowy może się poszczycić posiadaniem stałych, o mocnej tradycji i o sprawnych w działaniu trybach instytucyj? Owszem, istnieje „Prąd" po licznych przerwach przywrócony wielkiemi wysiłkami do życia; istnieją Tygodnie Społeczne, które są każdorocznie nową imprezą, a między któremi łączność zawiązuje miejsce ich urządzenia — Uniwersytet Lubelski; istnieją wreszcie jako podstawa ruchu — Koła odrodzeniowe, o których działalności później będzie mowa.

Wszelako, ktoś rzec może, bywają dziedziny, gdzie i słowa są czynami, a idee mają wagę ogromną. I tak od początku istnienia naszego mówiliśmy, że „uprawa intellektu jest naszem pierwszorzędnem zadaniem, bo Polska katolicka na śmiałość i energję twórczą myśli zdobyć się musi". Niedość stwierdzać, że katolicyzm obskurantyzmem nie jest, że daje najbardziej objektywną postawę w nauce, ale trzeba coś umieć i pracę naszą na polu naukowem pchać. Gdzież są kadry młodych intelektualistów katolickich, wykształconych w ostatniem dziesięcioleciu, wychowańców ruchu? Są skromne.

Płodne są również idee, gdy się wszczepiają w dusze, gdy tworzą tęgich, energicznych ludzi, bojowników sprawy. Mówiliśmy, że idzie nas legjon.

Powtarzając słowa Małaczewskiego głosiliśmy, że idziemy „my, legitymujący się wiarą, zbrojni Miłością, duchem dzielni, plemię nowych ludzi, jakich jeszcze nie widziano; że jesteśmy w drzwiach". Czy w życiu polskiem rzuca się w oczy taki odrodzeniowy typ działacza, mocnego moralnie i praktycznie sprawnego? Są jednostki. Ale obok nich spotyka się takich, co nie zerwawszy prawdzie z ideologją, wstydzą się jej, boją się, aby o ich przynależności nie dowiedziano się w urzędzie, gdzie pracują. Są i tacy, co znużeni biurokratyzmem, czy nieporządnym, niesolidnym nieraz niemoralnym sposobem zbywania spraw w ich otoczeniu, zaszywają się w życiu prywatnem, tworząc w najlepszym wypadku „kapliczkę". A są to ludzie wychowani w Odrodzeniu, wśród grzmiących słów o nastawieniu społecznem. Czem objaśnić ten analfabetyzm społeczny, tem boleśniejszy, że wtórny? Otóż ci ludzie nie znaleźli w organizacji wysokiej atmosfery ideowej, w którejby mogli się po przykrościach zawodowych odświeżyć, nie znajdują w niej stałych trybów równej pracy sprawnej maszyny, pędzonej falami z wyżyn płynącego potoku, trybów, przy których zajęliby drobne miejsce bez uszczerbku dla siebie i z pożytkiem dla innych. Nie znajdują w organizacji roboty, odpowiadającej ich rozwojowi, praca w niej, choć jest to t. zw. praca ideowa, nie jest pracą poważną; nie mogą się do niej przywiązać — nic im nie daje. A dawać musi, już jeśli nie pomoc praktyczną w życiu osobistem (co wcale nie byłoby niestosowne) — to choć radość i rozmach.

Wypadki powyższe świadczą, że w Odrodzeniu szwankuje strona wychowawcza, najważniejsza strona działalności. Praca człowieka obliczona jest na lat kilkadziesiąt. Kilka lat uniwersyteckich, zajętych częściowo na naukę trzeba wyzyskać do wszechstronnego do tej pracy przygotowania. Potrzeba ludzi nowych — jakich jeszcze nie widziano — jest ogromna. Dlatego koła nasze muszą być kuźniami dusz, a nietylko klubami ludzi, którym się spodobała ładna deklaracja. W Polsce, gdzie akcja katolicka, szczególniej inteligencji, nie jest zorganizowana, nie stać nas na kluby. Musimy być pionerami. Praca ideowa musi być solidna, musi być pracą „tout court".

Dającym się szybko zauważyć brakiem wychowawczym w kołach jest brak tradycji, przekazywania zwyczajów, obyczajów i spraw organizacyjnych członkom bezpośrednio „z pokolenia na pokolenie". Bywa tak, że jakaś zżyta ze sobą, a będąca u steru grupa, uważa ruch niejako za swą własność, a radościami i troskami z innymi się nie dzieli, choć nieraz wyrzeka na brak zainteresowania członków. Stwarza się położenie takie, że nie otrzymujący strawy ideowej w codziennych organizacyjnych kłopotach członkowie, stykając się ze sobą, mówią o rzeczach postronnych, a tak zżywając ze sobą tworzą grupę, którą łączy nie praca ideowa, lecz inne względy. I jeżeli owa grupka rządząca wychodzi z pracy (a dzieje się to czasem bardzo gwałtownie) przychodzą do władzy ludzie świeży, bez tradycji, nie wychowani w atmosferze ideowej i posiadający jeno ducha grupy, którzy ujmują dobro organizacji jako dobro grupy ją ludzi składających, a nie jako dobro ogólne w myśl ideologji organizacji na świecie się krzewiące.

W związku tem pozostaje nieosobowy bezimienny, papierowy stosunek do organizacji. Zarząd, owa niezdobyta forteca, porozumiewa się z członkami drogą odezw, ogłoszeń, powodzi listów z gorącemi apelami, w najlepszym razie drogą oficjalnych przemówień na rzadkich członkowskich zebraniach, na których nie zostawia czasu na dyskusję. Stąd nowowstępujący nie posiada bezpośredniego kontaktu z ludźmi, o których myśli, że są biegli w ideowych sprawach, ale nie mają czasu się udzielać. Zarząd, nie wiedząc, na czem zło polega, urządza zebrania towarzyskie, wieczorki, herbatki. Zło także przez to się powiększa, bo członkowie nie jednoczą się przy pracy ideowej i zagadnieniach ideowych, lecz w zabawie, takiej, jaką znaleźliby wszędzie indziej i ich zżycie niczego dla organizacji nie przynosi, a powiększa tylko poczucie grupy. Herbatki zwykle bowiem tak są urządzone, że nie pobudzają do rozmów ideowych, do których zresztą zarząd nie dał okazji.

Jerzy Siwecki.

(D. c. n.)

RERUM ORIENTALIUM

Rosjanin o cerkwi rosyjskiej.

Gdy się czyta książkę p. Brian - Chaninova o Cerkwi Rosyjskiej, która p. t.: „l'Eglise Russe" ukazała się już w 3-ciem wydaniu w nowej kolekcji dzieł katolickich „la vie chrétienne" (Paris, Grasset, 210 str.), choć pierwszy jej nakład ukończono tłoczyć dopiero zaledwie dnia 3-go kwietnia 1928 roku — doznaje się dziwnego doprawdy uczucia.

Na Cerkiew Rosyjską patrzy autor, sam Rosjanin, sam niegdyś prawosławny zapewne, z bardzo wysoka, powiedziałbyś ze zbyt wysoka prawie. Autorzy na których się opiera — sami to jednak Rosjanie albo też ludzie zachodu, Francuzi, Niemcy. Dużo materjału źródłowego, ale brak tego coby wzajemnie wytłómaczyło i połączyło dwa bieguny informacyjne i Rosję i Zachód. Z polskich źródeł raz tylko pojawia się Likowski, nawet gdy chodzi o ziemie dawnej Rzeczypospolitej. Abrahama widać zupełnie nie zna. Używa terminologji jedynie rosyjskiej, gdy chodzi o nomenklaturę geograficzną, a więc „Galicz" i t. p. Politycznie — nie uznaje żadnej różnicy między plemionami ruskiemi a rosyjskością. Na Ukraińców, Białoru-

sinów i t. d. miejsca u niego w myśli czy doktrynie nie ma. Wschodnie ziemie dawnej Rzeczypospolitej, to dla niego „południowo-zachodnie rubieże rosyjskie". To też wpada potem w niewytłómaczone i niewytłómaczalne trudności, gdy cytuje takie zdanie o Smotryckim, „że był uważany za *polskiego* Cycerona". Przyznaje tylko, że „Galicz" — właśnie „część Rosji podkarpackiej" w jego obrazie — nazawsze dla Rosji przepadł. Ale na rzecz czyją nie mówi. Choć w jego sposobie przedstawienia spraw przebija się wielka pokojowość, jednak gdzie zachodzi okazja zawsze polityce polskiej w historji przeszłej przeciwstawia jakąś niechęć. Notujemy jedynie ten fakt psychiczny, nie wchodząc w możliwe merita... Na tle takiego, czysto rosyjskiego, usposobienia (choć przyznaje rasową równolitość dawnej Rosji), które każe mu nazywać Katarzynę II „wielką panującą" i niedwuznacznie brać w obronę Piotra Wielkiego (o krwawym incydencie połockim tegoż przeciw Unji ani słowa), dziwnie wypada i uwypukla się łacińskość i zachodniość autora. P. Brian-Chaninov nie cierpi Konstantynopola, Greków i urąga jak tylko może na Bizancjum. Chce Rosję mieć krajem zachodnim i wielbi Piotra, że on tak Rosję chciał pojąć (?). A więc dalej chce ją mieć Katolicką, aby uwolnić ją od „wschodniej trucizny". Czy takie postawienie jest prawidłowe? Jest to zdaniem naszem, pewna bardzo subtelna pycha rodowa, która plamę czy nieszczęście rodzinne chce zwalić na innych, boć nie o żadną zachodnią czy wschodnią truciznę chodzić może (czyż nie ma i zachodniej?), ale o fatalny wpływ schyzmy (lub ewentualnie protestantyzmu) zamiast dobroczynnego wpływu jedności katolickiej, pełni Kościoła. Z takiego, jak u autora, postawienia kwestji, wieje dziwny jakiś okcydentalizm, któregobym nie radził identyfikować z katolickością, okcydentalizm rasowy, mózgowo nabyty, który z całego przedstawienia Cerkwi rosyjskiej przez autora, czyni karykaturę o bardzo uproszczonych konturach i o energicznym zapędzie... Takie stanowisko rasowe, czy też lepiej meteorologiczne, czy też klimatyczne, mogłoby również podać w wątpliwość walor religijny motywów trzymania się katolicyzmu u autora, jako zbyt pokrewny pewnym doktrynom Action française, lub świeżo skarconym myślom Mussoliniego. Jednak, na szczęście, czysto religijny, prawdziwie katolicki punkt widzenia przebija się jasno u autora, gdy mówi on kilkakrotnie z siłą o boskiem powstaniu Kościoła i boskiej jego naturze oraz posłannictwie, czego schyzma zrozumieć nie mogła, czyniąc zeń religijne zrzeszenie lub wyznaniową administrację. „Schyzma" — słowo straszne dla wielu z dobrej wiary wierzących prawosławnych... jakże rzecz nazwać a ich nie urazić? Jednak tak jest ostry ton autora, że doprawdy, chciałoby się go kilkakrotnie powstrzymać i ukazać jaśniejsze karty z historji Cerkwi, której przecie nie sposób sądzić z dzisiejszego jej stanu, gdy się o dawniejszych jej wiekach, bliższych jeszcze Kościoła Powszechnego, mówi. Rozkładowe kiełkowanie fałszywych pojęć nie było i nie mogło być ponoć wówczas ani tak znaczne, ani tak groźne jeszcze. — Czytając tę książkę, przychodzi mimowolnie czytelnikowi na myśl, że p. B. Ch. przesadza, i że katolik z urodzenia, choć wie w jakiej mierze Cerkiew późniejsza rosyjska dała się Powszechnemu Kościołowi we znaki, słodziej by jednak i sprawiedliwiej ją osądził. Ale tu może nie chodzi o myśl objektywną, lecz o wyznanie swych dawnych udręk i bólów.

Dopiero zaczyna się autor rozchmurzać, gdy przychodzi do omawiania zakonnego życia w Rosji, „starców" i ich dziejowego posłannictwa; gdy mówi o ludowej „wierze rosyjskiej" t. j. o pewnych nastrojach moralnych; gdy wspomina kult wschodniego obrządku, głębokie znamiona jego liturgji. Tu zadrgała nuta wspomnień serdecznych... I tu znajdują się też piękne ustępy, które należałoby czytelnikowi polskiemu przyswoić... A skądże przyszła ta wspaniała liturgja katolicka, którą schyzma zabrała z sobą uchodząc z domu Kościoła Powszechnego, jeśli nie ze wschodniej duszy, z Bizancjum, z Syrji etc.? Gdzież tu o wschodniej truciźnie mówić ex professo, skoro wystarcza by pełny Kościół działał na Wschodzie, by tak piękne kwiaty Wschód wydawał?...

Ostatecznie p. Brian-Chaninow ma żal i do Bizancjum i do Polski, że Rosja pojawia się w historji jako kraj „prawosławny". Jest to znów raczej dumne nacjonalistyczne postawienie kwestji. Rosja pojawia się w dziejach jak pojawić się mogła przy czynnikach, które ją urabiały. Unję zbywa autor dość szybko. Wiele nowoczesnych zaś badań o łączności dawnej Rusi z Rzymem Papieskim zda się nie znać wcale i choć wielkim jest erudytą i człowiekiem o duszy prawej, jak pewne dźwięki jego pióra świadczą, jednak nie ma on zbyt jasnego wyrozumienia dla zawikłanych dziejowych przewodów. Ile było i jest katolicyzmu w Rosji i jak się oń oprzeć, by Rosję z ran rozerwania jedności kościelnej uzdrowić, byłoby, zda nam się, lepszem postawieniem kwestji i bardziej dla wszystkich sprawiedliwem. Kto dzieje Cerkwi rosyjskiej zna w pewnej mierze, ten przeczyta dzieło Brian-Chaninova z zaciekawieniem i bądź co bądź z pożytkiem; kto jednak nie zna ich wcale, ten zapewne nie wiele będzie w stanie zrozumieć z tych gwałtownie skreślonych stronnic. Ale myśl, która z nich wieje i która je natchnęła jest piękna: „powrót Rosji do jedności kościelnej". Lecz jeśli „powrót", to pocóż „trucizna wschodnia?".

Ze stanowiska, które nas bliżej obchodzi, zaznaczyć wypada, że mamy w p. Brian-Chaninovie przedstawiciela tych Rosjan, którzy chcą być ludźmi zachodu. Nas jednak ostatecznie mało to obchodzi, czy będą oni ludźmi zachodu, czy też Wschodu, byleby byli Katolikami. Wątpimy jednak by mogli stać się z *pożytkiem* dla siebie i świata i co więcej dla Kościoła (boć zdolności im nie brak chyba żadnych) — zachodniowcami, boć właśnie ten pęd zachodni, pęd za materjalnem używaniem, najkrwawiej się w Rosji zaznaczył, najdotkliwiej dla innych narodów, najhaniebniej może dla Cerkwi samej. Najlepiej być tem czem się jest, ale w prawdzie, Bóg bowiem nie jest ani wschodni ani zachodni, ale nasze natury są wschodnie lub zachodnie i chodzi o to by trafiły do Boga. Przecząc swej psychice trudniej, zda mi się, rzecz ta najważniejsza dla jednostek i dla narodów, się stanie rzeczywistością. I Wschód musi po katolicku Boga chwalić; ma do tego prawo i obowiązek. Niech Go więc wedle swej katolickiej chwali tradycji. Pan B.-Ch. czuje sam słuszność takiego postawienia kwestji, gdy niedwuznacznie wykazuje jak mu potężnie drga dusza na wspomnienie specyficznie wschodnio-katolickich momentów religijnego bytowania.

Jan Lett.

UWAGI i ODGŁOSY

Odkrycia kolegi Mosdorfa.

Trudno zaiste wyobrazić sobie większy brak logiki i konsenkwencji, jak ten, który ujawnia się w artykule kol. Jana Mosdorfa, zamieszczonym w Nr. 5—6 Awangardy p. t. „Typy społeczne jako wynik wychowania ugrupowań politycznych". W artykule o którym mowa autor poświęca dużo również miejsca Odrodzeniu, przyczem nie sposób twierdzić, by uwagi jego i wnioski były dla nas zbyt pochlebne. Ale o tem potem. Zobaczmy najprzód w jak pomysłowy sposób autor dowodzi, że Odrodzenie jest organizacją polityczną, dzięki czemu może o niem mówić w swym artykule, jak ciężkie (bo niedźwiedzie...) przytacza potemu argumenty.

Otóż Odrodzenie jest organizacją polityczną, ponieważ istnieje obok Sodalicyj Marjańskich, będących organizacjami „konfesyjnemi". Zajmuje się więc czem innem, a to coś innego — musi być polityką. Znaczy to, że według kol. Mosdorfa każda katolicka organizacja niekonfesyjna musi być organizacją polityczną. Czy kol. Mosdorf i ruch Akcji Katolickiej nazywa ruchem politycznym?

Dalej — Odrodzenie jest organizacją polityczną, ponieważ zajmuje się polityką akademicką. Istnieje również polityka samopomocowa a nawet i sportowa. Czy stąd wniosek, że organizacje samopomocowe i kluby sportowe są również organizacjami politycznemi?

Po trzecie — co już zgoła humorystycznie wygląda, — Odrodzenie jest organizacją polityczną, ponieważ zabrania swych członkom należeć do innych organizacji ideowych, a „nawet do tak ponadpartyjnej i nie zabierającej głosu w sprawach polityki bieżącej, jak ruch Młodych O. W. P.". Oto dopiero wzór apolityczności dla Odrodzenia!

Z tak fałszywego wyszedłszy założenia, nie może autor pojąć potem dlaczego ruch Odrodzenia nie przeradza się w tworzenie partji katolickiej. Ależ to jest właśnie najoczywistszy dowód, że Odrodzenie organizacją polityczną nie jest i nie było. Jeśli zdarzały się jakieś potemu tendencje, wnet nikły! Źródła tego faktu nie należy upatrywać jak to robi kol. Mosdorf w „braku silnych charakterów", w „braku odwagi ze strony Odrodzenia", ale w braku tendencji do politykierstwa, którem Polska i tak nad miarę jest zarażona.

Ów „brak odwagi", o którym wspomnieliśmy, w połączeniu z „niechęcią Odrodzenia do podporządkowania się obozowi narodowemu", stanowią według kol. Mosdorfa „powód ustawicznych chromań organizacji" a nawet co gorsza powód „załamania się moralnego" ponieważ kol. Mosdorf jest zwolennikiem wyższości „etyki narodowej" (?) nad etyką katolicką, „w której ramach ta pierwsza daje się doskonale zmieścić, *stanowiąc znakomite jej uzupełnienie*". Etyka katolicka zatem wymaga uzupełnienia! I po takiem twierdzeniu kol. Mosdorf ma jeszcze do nas pretensję, że „odmawiamy wszechpolakom prawa do nazwy katolików".

Tak więc „separowanie się od obozu narodowego przynosi Odrodzeniu załamanie się moralne". Tylko nacjonalista może być człowiekiem moralnym! Znów wiekopomne odkrycie! A faktowi temu nic nie szkodzi, że przed rokiem 1924 jak sam kol. Mosdorf w innem miejscu tegoż artykułu przyznaje, „moralni" ludzie z pod sztandaru Młodzieży Wszechpolskiej dopuścili się w kilku wypadkach kradzieży po „Bratnich Pomocach". Podobnie jak ów fakt nie powinien służyć do zdyskredytowania całego ruchu, tak gdyby nawet kol. Mosdorf dowiódł, że wśród członków Odrodzenia znajdują się ludzie „nie mający nic wspólnego z etyką już nie tylko katolicką", fakt ten nie mógłby służyć do wyciągania wniosków o „moralnym oportuniźmie" całego Odrodzenia. Ale przedewszystkiem gdzie są ci ludzie, piastujący obecnie pono „wpływowe stanowiska?" Prosimy o fakty i nazwiska, bo w przeciwnym razie nieuzasadnione twierdzenia kol. Mosdorfa dowiodłyby, że szczytna „etyka narodowa" dopuszcza stosowanie czczych oszczerstw.

Mówi również kol. Mosdorf o słabych rezultatach pracy odrodzeniowej. Otóż jako organizacja wychowawcza nie zajmujemy się wychowywaniem wiecowych krzykaczy, wiecowych walpysków i prujbrzuchów. Nie wychowujemy brytanów do przyszłych partyjnych „hallali".Rezultaty naszej pracy nie uwidaczniają się na wiecach, kol. Mosdorf może ich nie widzi, ale to nie przeszkadza, by istniały.

Na zakończenie jeszcze jedno nieledwie humorystyczne zestawienie dwóch sąsiadujących ze sobą zdań z omawianego artykułu: „Podczas gdy nietylko z pośród młodzieży narodowej, lecz i socjalistycznej, wyrastają ludzie pełni poświęcenia dla idei, której służą, Odrodzenie wydaje ze swych szeregów typy snobów i filistrów". A zaraz potem: „Nie znaczy to, byśmy mieli zaprzeczać istnieniu w Odrodzeniu ludzi pełnych gotowości do poświęceń dla sprawy, której służą". Więc Odrodzenie nie wydaje ludzi porządnych a mimo to są tam tacy? A może chodzi tu o to, że z pośród młodzieży narodowej i socjalistycznej nie wyrósł jeszcze ani jeden snob, ani jeden filister? Wolne żarty, lapsus linguae, czy może poprostu brak przemyślenia ze strony kol. Mosdorfa?

Antoni Grodecki.

Akcja katolicka, a działalność katolików w Polsce.

Na ten nadzwyczaj aktualny i ciekawy temat została rozpisana ankieta przez redakcję miesięcznika „Pro Christo". Redakcja rozbija cały temat na następujące zagadnienia:

1. Na czem polega „Akcja katolicka"?

2. Dotychczasowe poczynania „Akcji Katolickiej" w Polsce.

3. Czy ten typ działalności można zrealizować w konkretnych warunkach polskich natychmiast, czy też etapami i jakiemi?

4. Jak winna wyglądać struktura organizacyjna „Akcji Katolickiej" w Polsce?

5. Jakim być powinien stosunek „Akcji Katolickiej" do:

a) organizacji kulturalno - oświatowych jak np.: Stowarzyszeń Robotników Chrześcijańskich, Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie", Związku Chrześcijańskiej Młodzieży Pracującej Odrodzenie i t. d.

b) Chrześcijańskich Związków Zawodowych,

c) do organizacji ruchu politycznego o charakterze katolickim.

Nie potrzebujemy uzasadniać naszym czytelnikom ważności wyżej wymienionych zagadnień. Potrzeba ich omówienia i wyjaśnienia jest dla każdego myślącego katolika oczywista. „Bez Przyłbica", która od chwili swego założenia w szeregu artykułach poruszała ten dla katolików aktualny temat, wraz z całym ruchem odrodzeniowym wita inicjatywę „Pro Christo" z wielkim zadowoleniem. Może ta ankieta wyświetli szerokim rzeszom katolickim istotę, cel oraz stosunek akcji katolickiej do rganizacji inne cele i zadania mających, organizacji czy to o ściśle religijnych celach jak Bractwa, Sodalicje, stowarzyszenia charytatywne czy też o celach świeckich chociaż na nauce Kościoła Powszechnego swój program budujących. Mamy tu na myśli Związki Zawodowe, Współdzielnie a przedewszystkiem stronnictwa polityczne.

Temat ankiety jest bardzo szeroki i nadzwyczaj w naszych warunkach trudny, wskutek pomieszania pojęć i braku uświadomienia katolickiego wśród szerokich warstw naszego społeczeństwa. Wielu się zdaje iż Akcja Katolicka jest jakimś wymysłem przyniesionym z Rzymu, poto by zburzyć i zniszczyć to, co dotychczas zrobiono w społecznej dziedzinie katolickiej. Inni chcieli by w nią wtłoczyć wszystko co się za katolickie uważa, chcieli by, żeby była ona jakby nadbudówką organizacyjną dla wszystkich bez wyjątku poczynań społecznych w Polsce. Są i tacy, którzy by chcieli w niej widzieć nowe katolickie stronnictwo polityczne. Dawne stronnictwa bojące się o utratę swych wpływów w szerokich warstwach narodu dążą do zrobienia z niej domeny swych wpływów, nie bacząc, że nawet najbardziej „katolickiej" partji mającej mimo to zawsze i wyłącznie, jedynie cele doczesne, nie wolno ingerować do akcji Kościoła, akcji mającej cele nadprzyrodzone, cele wieczne.

Tym wszystkim musi odpowiedzieć ankieta Pro Christo. Na zarzut „nowinkarstwa" musi odpowiedzieć iż akcja katolicka jest w nowe jedynie formy organizacyjne ubraną pracą apostolsko świeckich w kościele pod bezpośredniem i wyłącznem kierownictwem hierarchji Kościelnej, tak jak nie była nowinkarstwem akcja społeczna pobudzona do życia przez Leona XIII, jak nie był nowinkarzem Fryderyk Ozanam, ani św. Wincenty, ani Karol Boromeusz, ani św. Katarzyna i Filip Nareusz, oni wielcy apostolowie XIII wieku święci Dominik i Franciszek czy też Inocenty III. Wszyscy oni jak też wielu im współczesnych i setki poprzedników ubierali tylko w nową do swej epoki dostosowaną formę, ideę apostolską Kościoła. Nie chce Akcja Katolicka nic burzyć, nie chce wchodzić, a nawet nie może ze swej istoty, na placówki pracy społecznej w celach doczesnych, nie chce ona być partją polityczną bo Kościół ma cele wieczne i nie może się wiązać z instytucjami czy zrzeszeniami chociażby z katolików złożonemi i katolickie zasady wyznającemi, a mającemi cele ludzkie, doczesne chociażby były one najwznioślejsze i najpiękniejsze. Lecz dlatego, że Akcja Katolicka ma cele nadprzyrodzone, że jest Akcją Kościoła nie zgodzi się on nigdy żeby była ona terenem czyichkolwiek wpływów, ekspansji czy walk. Kierownicy naszych obozów politycznych winni nakoniec zrozumieć, istotę Kościoła Powszechnego, że nie jest on na to, by oni lud w karność dla swego programu wychowywać mogli. Dokąd tak będzie chociażby jaknajbardziej katolickie pozornie programy pisali i najbardziej po „chrześcijańsku" się nazywali, będą partjami wrogiemi Kościołowi.

Wróćmy jednak do samej ankiety. My byśmy być może ją trochę inaczej skonstruowali. Niema w pytaniach tak ważnego, a tak mało jeszcze naszym działaczom wyjaśnionego punktu: jakim ma być stosunek Akcji Katolickiej do organizacji „życia religijnego" jak np. Sodalicje, Konferencje św. Wincentego, Bractwa czy też do takich zrzeszeń jak dzieło Świętego Dziecięctwa, Papieskie dzieło rozkrzewienia Wiary, Towarzystwo św. Piotra Apostoła dla Wychowania Kleru Tubylczego i t. d., organizacji przez polskich katolików nota - bene lekceważonych, a tak wielką rolę w życiu Kościoła mających.

Drugim pytaniem, którego naszem zdaniem brak w ankiecie jest: stosunek „Akcji Katolickiej" do polityki. Odpowiadający na to pytanie samo przez się musieli by to zagadnienie szerzej omówić wyjaśniając nie tylko stosunek Akcji Katolickiej do postawionego zagadnienia lecz i Kościoła i każdego poszczególnego katolika. Odpowiedziawszy na takie pytanie wprawdzie dla wielu „zbyt może teoretyczne" można dobrze odpowiedzieć na pytanie redakcji „Pro Christo" zawarte w punkcie c). Pytanie to bowiem jest czysto praktyczne, nawet można powiedzieć czy w naszych warunkach, gdzie każde stronnictwo chciało by się uważać za katolickie, nie nazbyt praktyczne.

Mimo tych braków które uczestnicy ankiety, o ile będą chcieli sumiennie wywiązać się z podjętego przez się obowiązku, sami będą musieli odpowiedzieć, ankieta jest pomyślana naszem zdaniem dobrze i winna o ile odpowiadający potraktują ją poważnie wyjaśnić wiele spraw trudnych, w Polsce dobrze jeszcze w obozie katolickim niezrozumianych, budzących wątpliwość i niepotrzebną rozbieżność poglądów. W ankiecie tej ruch odrodzeniowy winien wziąć jaknajżywszy udział. Wszyscy odrodzeńcy którzy mają przemyślone te zagadnienia, również i akademicy, winni naszem zdaniem wziąć w niej udział.

Skaem.

BIULETYN „ODRODZENIA"

ODEZWA O POŁĄCZENIU. Komitet Wykonawczy wydał z racji fuzji St. Ml. Ak. „Odrodzenie i Katolickiej Młodzieży Narodowej następującą odezwę:

„Stowarzyszenie młodzieży akademickiej „Odrodzenie" i organizacja akademicka „Katolicka młodzież narodowa", stwierdzając zupełną wspólność zasad ideowych, wytycznych programowych i metod działania, w zrozumieniu konieczności zjednoczenia akcji katolickiej w Polsce, złączyły się w jedną organizację pod nazwą: „Stowarzyszenie katolickiej młodzieży akademickiej Odrodzenie".

Stowarzyszenie katolickiej młodzieży akademickiej Odrodzenie, zgodnie z dotychczasową ideologją obu złączonych stowarzyszeń, jest organizacją społeczno - wychowawczą, zmierzającą do oparcia całego życia jednostki i narodu na niewzruszonych zasadach Kościoła katolickiego; w pracy swej, podporządkowuje się Jego autorytetowi i wskazaniom, a program swój buduje na Jego doktrynie, odrzucając wszystko, co z niej nie wypływa. Jako jeden z odcinków akcji katolickiej — apostolstwa świeckich w Kościele, wysuwa na plan pierwszy wychowanie jednostek na konsekwentnych katolików przez głębokie życie religijne i ugruntowanie filozoficzne; pragnie zapewnić każdej jednostce możność pełnego i swobodnego rozwoju duchowego.

Prowadząc dalej dotychczasową pracę dwu złączonych organizacji, Stow. kat. ml. akad. „Odrodzenie" zmierza do przebudowy życia społecznego w myśl nakazów nauki Chrystusowej, stojąc na stanowisku akcji katolickiej, która z natury swojej wychodzi poza ramy obozów politycznych, nie wiąże się z żadnem stronnictwem i nie ma w swoim programie realizacji faktów politycznych. Zawsze jednak zabiera głos, gdy w grę wchodzi godność, bezpieczeństwo lub całość Kościoła czy ojczyzny. Pracę swą prowadzi jawnie, odrzucając bezwzględnie typ pracy konspiracyjnej, choćby dla najwznioślejszych celów podjętej, jako niegodnej z zasadami pracy wychowawczej.

W zrozumieniu szkodliwości rozbicia pracy społecznej katolików, S. K. M. A. Odrodzenie dąży do zjednoczenia ruchu katolickiego w Polsce, w myśli wskazań o akcji katolickiej Ojca Św. Piusa XI".

II-gi Kongres Odrodzenia w myśl uchwały Komitetu Wykonawczego z racji dziesięciolecia naszej organizacji odbędzie się w dniach 27, 28 i 29-go października. Otwarcie Kongresu nastąpi w dniu święta Chrystusa - Króla i nosić będzie nadzwyczaj uroczysty charakter. Kongres ma dla naszego ruchu nadzwyczaj doniosłe znaczenie. Będzie on miał za zadanie nietylko rewję sił oraz przegląd owoców dziesięcioletniej naszej pracy, lecz również zajęcie się sformułowaniem nowej deklaracji ideowej oraz opracowanie nowych metod wychowawczych oraz form organizacyjnych umożliwiających Odrodzeniu wytężoną pracę katolicką w obecnych nowych i zmienionych warunkach wśród jaknajszerszych warstw młodzieży polskiej. Organizacja Kongresu powierzona została kol. Michałowi Słomińskiemu, który powołał specjalny komitet organizacyjny. Wszyscy odrodzeniowcy winni wziąć gromadnie udział w kongresie, na który przybędzie szereg osób z zagranicy z pośród naszych przyjaciół. We wszelkich sprawach związanych z kongresem należy się zwracać do komitetu Organizacyjnego II-go ogólno - polskiego kongresu „Odrodzenia" Warszawa, Nowy Świat 25 m. 16.

Zmiany w Komitecie Wykonawczym. Prezydjum Komitetu Wykonawczego powołało na jedną z wakujących viceprezesur w Komitecie Wykonawczym kol. Michała Sobańskiego mianując go jednocześnie swym delegatem w Warszawie. Kol. Michałowi Sobańskiemu jako delegatowi Komitetu Wykonawczego podlegają bezpośrednio Komisja Spraw Zagranicznych oraz Referat Polityki Akademickiej. Ma on sobie również powierzony: nadzór nad Komitetem Organizacyjnym II ogólno - polskiego Kongresu „Odrodzenia", sprawę wydawnictwa „Bez Przyłbicy", oraz ogólną reprezentację Władz Naczelnych w Warszawie.

Wskutek ustąpienia sekretarza generalnego kol. Józefa Ostaszewskiego oraz skarbnika kol. Adama Czartoryskiego idących do wojska Komitet Wykonawczy powołał na ich miejsce do swego grona kol. Marjana Guklera - Wislockiego na sekretarza generalnego i kol. Kazimierza Wątorka na skarbnika.

Ze środowiska Lubelskiego. Dnia 20 czerwca odbyło się walne zebranie Środowiska Lubelskiego na którem ustąpił Zarząd z kol. Stanisławem Orlikowskim na czele. Następnie odbyły się wybory władz na rok akademicki 1929/30. Do zarządu zostali wybrani: prezes kol. Mieczysław Kleczyński; v.- prezes zewnętrzny — kol. Stanisław Jaroszyński; v.- prezes wewnętrzny — kol. Józef Bryda; sekretarz zewnętrzny — kol. Zofja Miedzwiecka; sekretarz wewnętrzny — Józef Kumor; skarbnik — kol. Zofja Krzyżanowska; gospodyni lokalu — kol. Irena Butkiewiczówna. Do sądu koleżeńskiego powołano kol. kol.: Alinę Ludmiłę Borkowską, Stanisława Orlikowskiego i Stanisława Pawlaka. Do komisji rewizyjnej wybrano kol. kol.: Stanisława Czapskiego, Sofarzyńskiego Edwarda i Swistackiego Zygmunta.

Koło Senjorów w Warszawie odbyło swe walne konstytucyjne zebranie w ostatnich dniach czerwca pod przewodnictwem senjora Józefa Tyszkiewicza. Wybrany został nowy zarząd w następującym składzie: prezes — Antoni Chaciński; viceprezesi — dr. Kazimierz Marjan Morawski i ks. Władysław Lewandowicz; skarbnik—Michał Sobański, sekretarz—Bogumił Budka i członkowie — inż. Czesław Strzeszewski i Leon Czosnowski.

Ze środowiska Warszawskiego. W myśl umów o połączeniu zawartych między „Odrodzeniem" Stow. Ml. Ak. i Katolicką Młodzieżą Narodową odbyło się pod przewodnictwem prezesa Komitetu Wykonawczego kol. Małki uroczyste inauguracyjno - organizacyjne zebranie Środowiska Warszawskiego

Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej, „Odrodzenie". Po zagajeniu zebrania przez kolegę przewodniczącego, który poprosił na assesorów kol. kol. Ant. Grodeckiego i Ignacego Kruszyńskiego a na sekretarza kol. Zofję Paszkiewiczównę, zabrał głos kurator Środowiska Warszawskiego S. K. M. A. „Odrodzenie" prof. Oskar Halecki w dłuższem przemówieniu wyrażając swą radość z dokonanej fuzji dwóch bratnich organizacji. Następnie kol. kol. Wacław Sobański i Jerzy Siwecki wygłosili w imieniu dwóch łączących się kół dłuższe przemówienia ideowo-programowe. Potem odbyły się wybory, których dokonano przez aklamację. Do zarządu zostali wybrani: prezes — Wandalin Puciata; v.-prezes zewnętrzny — Antoni Grodecki; v.-prezes wewnętrzny — Karol Pieńkowski; sekretarz — Roman Thimme; skarbnik — Jarosław Kietliński; gospodyni lokalu — Marja Brzezińska; bibljotekarka — Zofja Śniechowska; kierownik sekcji pracy społecznej — Wacław Sobański; instruktor kandydatów — Stanisław Brzeziński; kierownik pracy intelektualnej — Jerzy Siwecki; kierownik kół szkolnych — Andrzej Ruszkowski; kierownik pracy charytatywnej — Janina Samucewiczówna i kierownik propagandy — Antoni Dobrzański.

Do Rady zostali wybrani następujący delegaci: pp. Ignacy Kruszyński, Stanisław Brzeziński, Michał Słomiński, Wacław Sobański. Na zastępców powołano: pp. Zofję Śniechowską, Karola Pieńkowskiego, Tadeusza Szteynera i Henryka Kropiwnickiego.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. Zofja Paszkiewiczówna, Janusz Pajewski, Zofja Skopińska.

IX. KONGRES „PAX ROMANA".

Odbędzie się w r. b. w Sewilli w Hiszpanji. Tematem obrad kongresu będzie „Wartość współczesna katolicyzmu z punktu widzenia kultury umysłowej". Podczas Kongresu wygłoszone zostaną następujące referaty: „Kryterja katolickie w idei ojczyzny i życiu międzynarodowem": — prof. Józef Clayton M. A. (Anglja); „Obrona i udoskonalenie cywilizacji zachodniej w duchu katolicyzmu" — Don Salvador Mingnijón prof. Uniwersytetu w Saragosie (Hiszpanja); „Przyszłość socjologji w świetle nauki katolickiej" — J. Magnif. Ks. prof. de la Serre, rektor Instytutu katolickiego w Paryżu (Francja) i „Katolicyzm a współczesne prądy filozoficzne" — dr. Hildebrand, prof. Uniwersytetu w Monachjum (Niemcy). Prócz zebrań plenarnych obradować będą Komitet Wykonawczy oraz Komisje: pracy intelektualnej na której referentem będzie ks. dr. Karol Rudolf, generalny kapelan młodzieży austrjackiej; misyjna — referat p. Stefan Rossel kierownik sekcji misyjnej „Pax Romana" (Szwajcarja); współpracy międzynarodowej — ref. dr. Nello Palmieri kierownik sekcji stosunków międzynarodowych w „Pax Romana" (Włochy); zagadnień kobiecych — ref. p. Karolina Friedrich (Węgry); samopomocowo-gospodarcza — ref. M. F. Coebergh skarbnik „Pax Romana" (Holandja) i współpracy zawodowej z referatem p. Józefa Marcina Sanches obecnego prezesa „Pax Romana" (Hiszpanja). Uczestnicy będą mieli okazję zwiedzenia wystaw ibero-amerykańskiej w Sewilli i międzynarodowej w Barcelonie, oraz odbycia podróży przez Saint Sébastien, Escurial, Madrid, Toledo, Sevilla, Valencia, Barcelona i Cerbère, w czasie której studenci hiszpańscy zapoznają gości z zabytkami kultury i sztuki hiszpańskiej. Polskę na Kongresie jak zwykle reprezentować będzie Stowarzyszenie Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie". W skład delegacji wchodzą: Kol. kol. dr. Anna Danuta Drużbacka, ks. dr. Ant. Marchewka, ks. red. Wacł. Kneblewski, mg. Witold Mileski, Michał Sobański, Jan Szeptycki i Sylwester Lassota-Karalus.

WARSZAWA A WYPADKI LWOWSKIE. St. Ml. Ak. „Odrodzenie" i „Katolicka Młodzież Narodowa" wydały podczas wypadków lwowskich następującą odezwę:

Po raz pierwszy w Polsce zaszedł fakt świętokradzkiej zniewagi Najświętszej Tajemnicy naszej Wiary, w chwili, gdy tysiące wiernych zginało kolana przed Najświętszym Sakramentem. Jest to fakt niezbity. Stwierdzili to w swym liście Najczcigodniejsi Księża Biskupi, w liście pełnym bólu z powodu zajść nieznanych w ciągu tysiąclecia naszej historji.

Przeciw tej profanacji, przeciw opluwaniu najświętszych uczuć religijnych Narodu, musi zaprotestować całe społeczeństwo polskie, w pierwszym zaś rzędzie, my, młodzież akademicka.

Lwowska młodzież akademicka godnie niosąca sztandary bohaterskich Orląt, jak zawsze, pierwsza zareagowała na fakt bezprzykładnego świętokradztwa. Dalszy przebieg wypadków jest już dziś znany całemu społeczeństwu.

Społeczeństwo to w olbrzymiej większości swojej, domaga się, aby Polska pozostała państwem katolickiem i gotowe jest stwierdzić czynem miłość swoją i przywiązanie do Wiary Ojców.

Nie pozwoli ono, aby w kraju naszym stosowane były metody masońskie, które gdzieindziej bądź zbankrutowały, bądź krajom, w których były stosowane, niezmierzone wyrządziły szkody.

Gdyby winni pociągnięci byli do odpowiedzialności, uniknęłoby się wówczas zajść, albowiem dane by było zadośćuczynienie obrażonym uczuciom religijnym całego katolickiego społeczeństwa polskiego.

Musimy kategorycznie zaprotestować przeciwko aresztowaniom naszych kolegów lwowskich za to, iż spontanicznym odruchem, dali wyraz swym uczuciom katolickim, które żywi cała Polska.

Protestujemy przeciwko biciu spadkobierców Orląt Lwowskich, którzy tak jak oni, chlubnie stoją na straży katolicyzmu i polskości ziem kresowych Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Koleżanki i Koledzy!

Nie dajmy obrażać Najświętszej Tajemnicy Wiary naszej, nie pozwólmy nikomu dotknąć naszych najgłębszych uczuć i przekonań religijnych.

Wzywamy Was Koleżanki i Koledzy, do wielkiego i pełnego godności narodowej, zamanifestowania Waszej solidarności ze stanowiskiem młodzieży lwowskiej, manifestacji, która wykaże, iż Polska Młodzież Akademicka stolicy wiernie stoi przy sztandarach Kościoła Katolickiego i tradycji narodowych.

Nie pozwólmy, aby z tych świętych naszych uczuć, śmiano zrobić hasła do walk politycznych i partyjnych.

Cześć Młodzieży Lwowskiej, która wystąpiła w obronie świętości drogich sercu każdego Polaka.

Masonom, żydom i ich ślepym narzędziom w Polsce musimy powiedzieć:

Bądźcie wstrzemięźliwsi!

Nie jesteście jeszcze panami Polski, dopóki nasze Matki uczą polskie dzieci pacierza!

Salezjańska Szkoła Graficzna Warszawa, ul. Ks. Siemca 6. Tel. 337-72.